

W ciągu niemal roku na Oddziale Neurochirurgii w SCM-ie wykonano prawie pół tysiąca bardzo skomplikowanych operacji

W kolejce po... życie

POLANICA ZDRÓJ O tym pacjencie na pewno można powiedzieć, że powrócił z drugiej strony tęczy. Kiedy przywieziono go do szpitala, rokowania co do jego życia były wręcz beznadziejne. W lesie wyskoczył na niego jelen i rogami przebił mu głowę. Gdy tylko trafił do Specjalistycznego Centrum Medycznego, na Oddziale Neurochirurgii natychmiast poddano go operacji. Diagnoza wykazała, iż miał uszkodzoną całą lewą półkulę mózgu, łącznie z ośrodkiem mowy. Potem trzeba było przeprowadzić kolejne zabiegi, bo rogi zainfekowały głowę, pojawiły się liczne ropnie. Dziś efekt jest taki, że dwudziestokilkuletni mężczyzna próbuje kleić pierwsze zdania, coraz sprawniej pisze SMS-y i sposobi się do wyjazdu do ośrodka rehabilitacji w Bydgoszczy. Lekarze z SCM-u, a w szczególności z neurochirurgii mogą mówić o dużym sukcesie, zaś pacjent o szczęściu, że trafił w ich ręce...

To już niemal rok, jak w polanickim szpitalu funkcjonuje Oddział Neurochirurgii. Rodził się w atmosferze nieprzychylności ze strony niektórych ośrodków medycznych. A już na pewno tych, dla których miał stanowić niedaleką konkurencję. Wręcz spotykało się opinie, że na pewno jest zbędny w jakimś tam ustronnym miejscu.

– Powstanie tego oddziału było skutkiem porozumienia, które zostało podpisane pomiędzy szpitalami w Polanicy Zdroju i Kłodzku – przypomina dyrektor SCM-u **Krzysztof Wywrot**. – Było ono nadzorowane przez sekretarza stanu w Ministerstwie Zdrowia **Jakuba Szulca** oraz ówczesnego starostę kłodzkiego **Krzysztofa Baldego**. W myśl tego dokumentu neurologia z naszej placówki trafiła do Kłodzka, zaś neurochirurgia znalazła miejsce w Polanicy.

NA „ROZRUCHU” BEZ TARYFY ULGOWEJ

Choć od chwili swojego powstania do tej pory oddział nie pracował na pełnych obrotach, to wykonano na nim około 500 zabiegów operacyjnych. To naprawdę dużo, jeśli weźmie się pod uwagę fakt, że przeprowadzono w tym wiele trudnych operacji różnych urazów. Między innymi poczyniono niemal sto zabiegów usunięcia guzów mózgu. Choćby u ponad 50-letniej pielęgniarki z Jeleniej Góry, która ogromnie się tego bała i zwlekała z przyjazdem do szpitala. Ten guz u podstawy czaszki rósł u niej bardzo wolno, ale był bardzo niebezpieczny. Operowano ją dwa razy, z dwóch dojsć. Skutecznie! Poza niewielkim ubytkiem w zespole mózdkowym i lekkim zachwianiem równowagi, wywołanym tym zabiegiem, wszystko wyszło wręcz doskonale. Chora jest przeszczęśliwa...

Przez ten niemal rok działalności wykonano prawie 150 zabiegów stabilizacji kręgosłupa po urazach i ciężkich chorobach, około 200 zabiegów neurotraumatologicznych, czyli po urazach czaszkowo-mózgowych. Niedawno operowano młodzieńca, który na ziemię kłodzką przyjechał na narty. Na stoku, wskutek nieszczęśliwego upadku, połamano sobie kręgosłup. Tylko jakimś cudem nie został porażony. Natychmiast przywieziono go do SCM-u. W zasadzie bez sporej części columny vertebralis, bo na odcinku L-1 niemal go nie miał – tak był zniszczony, wręcz zgruchotany. Podczas dwóch trudnych zabiegów lekarze z neurochirurgii ustabilizowali chorego, a w dzień po drugiej operacji sprowadzając się do usunięcia całego trzonu kręgu, on zaczął chodzić niemal bez dolegliwości bólowych.

PACJENCI GŁOSUJĄ NOGAMI

Przytoczone liczby pokazują, że Oddział Neurochirurgii w polanickim szpitalu ma uzasadniony byt i sukcesywnie powinien zwiększać swoje znaczenie. Zapewne do takiej opinii doszedł również konsultant wojewódzki po jego obejrzeniu. Przeszedł on całą drogę, jaką pokonuje przyjęty tutaj pacjent, a więc od Szpitalnego Oddziału Ratunkowego począwszy, a na bloku operacyjnym i sali chorych skończywszy; nie miał zastrzeżeń. Bo nie da



Pozabiegowe wizyty u pacjentów i analiza procesu zdrowotnego są na porządku dziennym

się ukryć, że neurochirurgia wyrobiła sobie pozycję rynkową. Chorzy, którzy na nią trafili, nie musieli stąd nigdzie indziej być przewożeni, a w dużej części byli nimi pacjenci z ziemi kłodzkiej. Mało tego. Okazało się, że w dużej liczbie zabiegom chcieli i chcą być poddawani w SCM-ie ludzie z Wałbrzycha, Jeleniej Góry, Wrocławia, nawet Zielonej Góry, choć na Dolnym Śląsku takich oddziałów jest kilka. I choć mają one znacznie lepsze możliwości finansowe, to jednak pacjenci wybierają ten oddział, bo on im zapewnia znakomitą jakość leczenia. Jak mówią – tu nie dąży się do wyrobienia procedur. Niestety, na planowe operacje trzeba cierpliwie czekać w kolejce. A ta się wydłuża.

– Rzecz w tym, że mamy ograniczenia finansowe. Sytuacja naszego szpitala jest trudna, gdyż kontrakty zawierane z Narodowym Funduszem Zdrowia są dalekie od oczekiwań. Również w zakresie neurochirurgii – mówi ordynator lek. med. **Adam Druszcz**. – Jesteśmy całkowicie od tej instytucji uzależnieni. Odnosimy wrażenie, że jakiejś grupie decydentów po prostu nie zależy, aby SCM się rozwijał, w tym także nasz oddział.

Tymczasem jego personel ma ambicję, aby wiedzą i doświadczeniem służyć ponadregionalnie, bo jest tego potrzeba. Z przyczyn urazowych hospitalizuje się tutaj sporo pacjentów z całej Polski, równocześnie przypadek nie jest równy przypadkowi. Zresztą neurochirurgia to dużo naprawdę wyjątkowych i zarazem trudnych przypadków.

ZWYŻKUJĄ WIEDZĄ I TECHNIKĄ

Mimo finansowych niedostatków udało się wygospodarować pieniądze potrzebne na zakup znakomitego stołu operacyjnego o wręcz niesłychanych możliwościach. Jest on wyposażony m.in. w specjalną kłamrę umożliwiającą utrzymywanie pacjenta w określonej pozycji. Oddział wzbogacił się również o wysokiej klasy mikroskop operacyjny. Sprzęt ów wykorzystano także dla ratowania życia

młodej kobiety, którą wyciągnięto spod samochodu pod Kudową Zdrojem. Miała połamane wszystko i dlatego z chirurgami naczyniowymi ją wręcz składano. Słowem – była wrakiem człowieka, któremu niesamowicie pomogła siła tego szpitala, jego zdecydowanie ratunkowy charakter. Teraz pacjentka się zstanawia, czy nie powróci do pracy.

– W poprzednim roku udowodniliśmy, że Specjalistyczne Centrum Medyczne jest przygotowane i potrafi też przeprowadzać zabiegi wewnątrznaczyniowe. Zresztą takie operacje u nas zostały dokonane – podkreśla dyrektor **K. Wywrot**. – Do tego czasu podejmowały się ich tylko dwa dolnośląskie ośrodki. Niestety, nie przełożyło się to na obdarzenie nas większym kontraktem, co pacjentom dałoby lepszy dostęp do SCM-u.

Na szczęście w zespołach medycznych nie słabnie zapal do nowych rozwiązań i technologii. Ordynatorowi **A. Druszczowi** marzy się wprowadzenie neuronawigacji, czyli systemu wspomagającego leczenie i operowanie guzów mózgu.

– Jest to metoda niesłychanie zaawansowana, a dotyczy namierzania guzów czaszkowych przy pomocy specjalnych wspomagaczy cyfrowych – wyjaśnia.

Dowiadujemy się, że na tę chwilę podległy mu zespół pracuje nad stworzeniem pewnego systemu leczenia chorych neuroonkologicznie z guzami mózgu. Okazuje się, że operacja takiego guza to zazwyczaj początek drogi chorego ku zdrowiu, a w Polsce – niestety – ta sytuacja trochę kuleje organizacyjnie. Dlatego lekarze nawiązali kontakt z Gliwickim Centrum Onkologii, do którego stopniowo wysła się z Polanicy chorych. Tam są objęci dalszym systematycznym i bardzo znakomitą leczeniem. Daje to gwarancję, że pacjenci po zabiegach nie będą się błąkać od poradni do poradni mając jednoznaczne leczenie.

PASJONACI SWOJEGO ZAWODU

Zespół neurochirurgów z SCM-u ma niesamowity potencjał. Dostrzegli to również

uczestnicy międzynarodowego kursu-konferencji dostępow przednich za otrzewną w chirurgii kręgosłupa. Jest to miejsce, przez które niewielu specjalistów decyduje się na zabieg. Tutaj, w Polanicy Zdroju, to się czyni, bo neurochirurdzy posiadają silne wsparcie w Oddziale Chirurgii Naczyniowej. I przy jego udziale ten kurs dało się zorganizować. Przybyli lekarze z całej Polski, Czech i Niemiec, którym pokazano trzy bardzo trudne i niebezpieczne zabiegi w konwencji live surgery (chirurgii na żywo). Obraz przesyłano od razu do sali konferencyjnej. Bez wyposażenia multimedialnego oraz informatycznego szpitala byłoby to w ogóle nie do pomyślenia. Na sali operacyjnej pracowały cztery kamery, w tym dwie głęboko w polu operacyjnym. Obserwatorzy na gorąco zadawali pytania i otrzymywali odpowiedzi. Był to największy tego typu projekt wśród konferencji neurochirurgicznych w Polsce. I na pewno nie ostatni.

– Powiedziano nam podczas tej konferencji, że pracujemy w szpitalu w najnowocześniejszym wydaniu i że jeśli chorować, to tylko w nim. Gdybyśmy mieli gwarancję finansowego zabezpieczenia, to byłoby to prawdą – zauważa ordynator. – A na tę chwilę bazujemy na tym, że nasi lekarze są pasjonatami tego, co robią, i optymistami; wierzą, że w którymś momencie pieniądze pójdą za pacjentem, nie będą zaś wynikiem jakichś algorytmów.

I właśnie ten zapal do poszukiwania najlepszych rozwiązań powoduje, że neurochirurdzy z SCM-u podejmują się kolejnych trudnych wyzwań. Wykorzystują do tego współpracę z chirurgami-plastykami i tym samym doprowadzają nawet do zabiegów z zakresu chirurgii rekonstrukcyjnej. I w tym przypadku w ograniczonej skali, bo z pustego to i Salomon nie należe.

BOGUSŁAW BIEŃKOWSKI



Ordynator polanickiego Oddziału Neurochirurgii lek. med. **Adam Druszcz** jest pasjonatem swojego zawodu – tak jak współpracujący z nim lekarze